

## Dziesięć powodów żeby zabić

Autor: Faustyna - 03/07/2011 10:57

---

W wakacyjnym numerze LISTU (7-8/2003) zamieszczona jest pierwsza część konferencji o. Rafała Skibińskiego OP pt. „Kiedy człowiek podejmuje walkę”. Ojciec Rafał analizuje w niej niektóre myśli Karola Wojtyły zawarte w książce „Osoba i czyn”, dotyczące działania człowieka we wspólnocie. Przedstawia postawy autentyczne, czyli solidarność i sprzeciw, oraz nieautentyczne, czyli konformizm i unik. Szczególny nacisk kładzie na analizę naszej mentalności, tj. na podłoże naszego działania. Druga, poniższa część konferencji, pomyślana została jako sprawdzian praktyczny.

Teraz będzie sprawdzian praktyczny. Mam tutaj powszechnie używane argumenty na rzecz zabijania nienarodzonych dzieci. Jest ich dziesięć. Postaram się przedstawić je po kolei, dając chwilę czasu na zastanowienie. Pamiętajmy o tych wszystkich sprawach, o których mówiliśmy, a więc o tym, że Pan Bóg tak nas stworzył, że człowiek jest i człowiek działa, i że za to działanie bierze odpowiedzialność; że „atmosfera”, jaką mamy w środku, decyduje o tym, czy jesteśmy na podłożu bagnistym, czy zdrowym.

Warto sprawdzić, jaka jest moja prawdziwa postawa. Być może w rozmowach jestem solidarny i potrafię się sprzeciwić, a w mentalności (to jest coś głębiej) jestem konformistą i człowiekiem uniku. Spróbujcie coś poradzić na te argumenty, które zaraz przytoczę. Czasu na zastanowienie nie będzie zbyt dużo, jak w jakimś strasznym teleturnieju. Na końcu sam spróbuję na nie odpowiedzieć.

### **Jak brzmią te argumenty? Brzmią strasznie...**

1. „Lepiej, żeby się nie urodziło niż żeby miało być niechciane”. Tak się przecież mówi. Jaka jest moja pierwsza myśl? Jak reaguje na takie zdanie moja mentalność? Czy widzę związek między tymi sprawami?

2. „Są wskazania lekarskie” - bardzo częsty argument. Moja pierwsza reakcja? Co wiem na ten temat? Jak zacznę rozmowę? Przypuśćmy, że stoi ktoś przede mną i ma taki właśnie problem. Oto jest konkretny człowiek, no i jest „wskazanie lekarskie”.

3. Przychodzi para i mówi: „Tak, jesteśmy wierzący, ale musimy podjąć decyzję: ma się urodzić, czy ma się nie urodzić”. Czy słyszę w moim wnętrzu alarmowy brzęczek, a jeżeli tak, to na jaki temat?

Ktoś powie, że przesadzam, że te argumenty są za mocne albo bezpodstawne. Ale trzeba pamiętać, że np. Nowa Huta słynęła z tego, że ciała pomordowanych dzieci zatykały kanały... To był „czas budowania”? To rozpad, kanalizacje się zapychały od tego „budowania”. Popatrzmy na

podłoże, w ogóle nauczymy się patrzeć na podłoże. To trzeba umieć.

A rodzice przychodzą i mówią: "Musimy podjąć decyzję".

4. Ktoś przychodzi i stwierdza: "Trzeba wybrać mniejsze zło". Urodzi się - źle, zabić - źle, no, ale to jest mniejsze zło...

5. Jest jeszcze jeden tego typu argument. Odwołuje się do psychiki kobiecej: "Kiedy kobieta podejmie decyzję, to już jej nie zmieni". Na sto procent tego dokona. Znowu to samo pytanie: Czy czuję, o co tu chodzi, czy takie zdanie stanowi dla mnie ostrogę, czy słysząc je "skaczę", czy może już "straciłem czucie"? Mentalność. Przypomnijmy sobie wielkie postawy autentyczne i nieautentyczne.

6. W rozmowie po fakcie pada słowo: "Musiałam. Mu-sia-łam!".

7. "Mogłoby się urodzić nienormalne" - tak też się mówi.

8. "I tak groziło mi poronienie".

9. "Dlaczego niewierzący mogą to robić, a wierzący nie?". Dlaczego? - i koniec dyskusji.

10. I jeszcze jedna bardzo dziwna postawa. Zdarza się w życiu, więc o niej mówię, w końcu wszyscy jesteśmy ludźmi: "Jeżeli Kościół nie pozwala na usuwanie, to musi pozwolić na środki antykoncepcyjne". Albo, albo - nie ma wyjścia.

Moja pierwsza reakcja? Czy jeszcze jestem wrażliwy, czy już coś się we mnie skończyło? Dom może być zbudowany na skale lub na piasku - podłoże może być zdrowe lub chore. Wszystko jest kwestią podłoża.

## **Próba odpowiedzi**

Jesteśmy lepsi w budowaniu domów niż w zwyczajnym życiu. Kamień i cement mocniej przemawiają do nas niż ludzkie życie. Mam nadzieję, że ten wewnętrzny sprawdzian, te ćwiczenia praktyczne nam pomogą. Odpowiadając na te argumenty nie chciałbym prezentować technik argumentacji, ale przedstawić, możliwie w skrócie (to na pewno nie wyczerpie tematu), podłoże rozumowania, które prowadzi do zabijania nienarodzonych.

### **Zacznijmy od początku:**

1. „Lepiej, żeby się nie urodziło niż żeby miało być niechciane”. Jest to myślenie oparte na założeniu, że człowiek nie może się zmienić na lepsze, czyli że nie może zacząć bardziej kochać. I - zwróćcie uwagę, jest to głośno wypowiedziane - że nawet mając dziewięć miesięcy do namysłu, do zmiany siebie, do zmiany kobiety i mężczyzny, człowiek tego nie zrobi. A tymczasem tylko człowiek jest w stanie dokonać takiego przeskoku. Miłuj bliźniego swego jak siebie samego - tylko człowieka stać na taki akt. Bagnistym podłożem, na którym się znajdujemy używając argumentu, że „lepiej, żeby się nie urodziło niż żeby miało być niechciane”, jest założenie, że nie jesteśmy w stanie pokochać.

2. Argument mówiący o wskazaniach lekarskich jest dość trudny. Bo rzeczywiście czasem są wskazania lekarskie. Ale zwróćmy uwagę na samo sformułowanie. Zastanówmy się, co ono naprawdę znaczy. Oto są wskazania lekarskie na zabicie niewinnej istoty ludzkiej. A więc lekarze czasami nie mają nic lepszego do roboty niż zabijanie. Żebyśmy wiedzieli, po co jest lekarz, jakie jest jego zadanie i co przysięgał.

Z doświadczenia kliniki łódzkiej, gdzie pracuje dr Włodzimierz Fijałkowski - znany autorytet w tej dziedzinie - wynika, że statystycznie na dwa tysiące kobiet zgłaszających się do usunięcia ciąży - czyli do przerywania życia nienarodzonemu dziecku - dziesięć osób miało wskazania lekarskie (przy czym jedna osoba była zazwyczaj całkiem zdrowa i jedna rzeczywiście chora). Czyli na tysiąc tzw. zabiegów pięć osób miało jakieś takie uzasadnienie. I to „jakieś takie uzasadnienie” (pięć osób stanowi 0,5%) daje argument do ręki pozostałym 995 kobietom i osobom, które je do tego czynu popychają.

Ponadto, ciągle toczą się dyskusje, jak jest z tą sprawą w sensie medycznym. Zdaniem wielu lekarzy praktycznie nie zdarza się, żeby zagrożone było albo dziecko, albo matka. Jeżeli już - to oboje. Nie wiadomo, co się zdarzy przy porodzie, w ogóle nie wiadomo, co się zdarzy. Ratować trzeba kogo się da i to jest zadaniem lekarza, a nie pokazywanie palcem, kto ma umrzeć, a kto nie.

3. „Musimy podjąć decyzję”. Zabić, czy nie zabić? Są takie zdania, które gdy człowiek usłyszy, to mu ciarki przechodzą po plecach, bo spotyka się oko w oko z koszmarem. Racjonalne, spokojnie wypowiedziane zdanie: „musimy podjąć decyzję”, jest właśnie przykładem myślenia zaczerpniętego ze świata koszmaru. W tym zdaniu człowiek mówi, że ma władzę zabić lub nie zabić.

Dziecko nie jest niczyją własnością, należy do siebie i do Boga, nie jest nawet „elementem” matki. Matce zostało jedynie powierzone. Tylko Bóg może decydować o jego losach.

4. Czwarty argument mówi o tym, że trzeba wybrać "mniejsze zło". Jak na niego zareagować? Otóż jest to zdanie głęboko bezbożne. A jeśli bezbożne, to i niehumanitarne. Dlaczego? Bo człowiek nie podlega żadnemu przymusowi czynienia zła moralnego - większego czy mniejszego. Po prostu ma nie czynić żadnego zła. Ktoś powie, że to niemożliwe. Tak - to jest trudne, ale znowu nie przesadzajmy z naszym heroizmem i uruchommy wyobraźnię w kierunku dobra. Wyobraźnia jest bardzo ważna. Gdybym miał wskazać na to miejsce w nas samych, które jest najbardziej chore, wskazałbym na wyobraźnię. Dlatego, że my sobie najczęściej w ogóle nie wyobrażamy innego wyjścia niż zło. Wobec tego bardzo łatwo jest nam wmówić, że trzeba wybrać "mniejsze zło".

5. Argument o psychice kobiecej uświadamia nam, jak bardzo pokolenia zależą od siebie. "Gdy kobieta podejmie decyzję, to już jej nie zmieni" - jest to argument wypowiedziany przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Tymczasem przytoczę pewne drobne zdarzenie. Do kliniki, gdzie dokonuje się tzw. zabiegów, przyszła grupa ludzi z ruchu, który działał w Warszawie, i zaczęła w poczekalni odmawiać różaniec. Spowodowało to natychmiastowy protest znajdujących się tam osób. A oni na to, że przecież nie ma zakazu modlitwy na cmentarzu. Zawołany przedstawiciel władzy wskazał następną klinikę, gdzie modlący się mogliby również pójść. Wcale ich nie wyrzucił, ale chciał pomóc. A z tamtego wydarzenia połowa dzieci ocalała.

A więc, czy rzeczywiście "gdy kobieta podejmie decyzję, to już jej nie zmieni"? A jeżeli trafi na osoby niosące pomoc? Pamiętajmy, że kobieta, która chce dokonać aborcji, najczęściej znajduje się w sytuacji ogromnego uwikłania, potężnych nacisków, a splot różnych życiowych wydarzeń bywa tak trudny, że nam się w głowie nie mieści. Żeby wytrzymać taką sytuację, trzeba mieć kogoś do pomocy. Bywa że udręczona kobieta jest w desperacji, rozgląda się, a w pobliżu nie ma nikogo. Nie uspokajajmy swojego sumienia wtedy, kiedy moglibyśmy dużo zrobić.

6. "Musiałam". To są słowa wypowiedziane już po fakcie. Swoiste wyznanie niewiary w to, że świat jest rzeczywiście Boży. Uznanie, że jest tak paskudny (nie chcę od ołtarza używać słów wulgarnych), że aż szatański. "Musiałam" - to znaczy, że nie było innego wyjścia, nie było ucieczki w stronę dobra, to znaczy, że Bóg nie wszędzie jest. Słowo "musiałam" jest wypowiedziane przez łzy, ale nauczmy się na tym bolesnym przykładzie, że tego typu wyznanie grzechu wcale nie jest wyznaniem grzechu. Jest tylko wyznaniem psychicznego żalu człowieka nad sobą. Nasza postawa powinna być inna. Kiedy człowiek naprawdę żałuje za grzechy, nie używa słowa "musiałam". To słowo nie pasuje do żalu za grzechy. To nie ta droga, to nie to wyznanie, nie ten płacz, nie te łzy. "Musiałam" - antyznanie wiary.

7. "Mogłoby się urodzić nienormalne". W przypadku tego argumentu sprawa jest bardzo prosta - to postawa egoistyczna, konsumpcyjna i wykorzystująca innych. Warto zauważyć, że postawa konsumpcyjna jest postawą niosącą śmierć. Przyjmuję do mojego otoczenia tylko tych ludzi, którzy dają mi komfort, przyjmuję tylko to, co zaspokaja mój egoizm i zapewnia lepsze życie. Nie tędy prowadzi droga do rajów. Suma, choćby wielu, zadowolonych egoistów nie będzie rajem. Będzie tylko kłębowskiem zadowolonych egoistów.

8. "I tak groziło mi poronienie". I tak każdy z nas kiedyś umrze... Może zbyt spokojnie to mówię, może są sprawy, o których nie wolno mówić zbyt lekko. A jednak to prawda: każdy z nas umrze.

Ale to nie jest powód, żeby ktokolwiek przyspieszał ten moment. Miało być poronienie, a jest wymuszona śmierć. Zwłaszcza że chodzi o zupełnie niewinnego i bezbronno człowieka.

9. Jakie jest podłoże pytania: "Dlaczego niewierzący mogą to robić, a wierzący nie?". Znamy to pytanie, bo jest zadawane także w wielu innych sytuacjach, drastycznych, dramatycznych czy drażliwych. Dlaczego oni mogą, a my nie?

Po pierwsze ten, kto tak mówi, udowadnia, że tkwi w nim kompleks bycia wierzącym. Wierzący to taki człowiek drugiej kategorii, mniejszej wartości; należy do Kościoła, modli się, jest w nim coś dziwnego, coś słabego. Jeżeli ktoś rzeczywiście działa (mówiliśmy o tym wcześniej), to zgódźmy się, że powinien wiedzieć, dlaczego działa tak, a nie inaczej. Więc niech pracuje głową, niech się domyśla, niech zbada korzenie swojej wiary, niech zapuści się w Boga, niech Mu się powierzy, niech Mu zaufa. Wtedy będzie wiedział "dlaczego".

A po drugie - w wypadku zabijania nienarodzonych nie chodzi o wiarę. Po prostu jest ogólna zasada, że nie zabija się niewinnego człowieka - nieważne, w jakim jest wieku. I ta zasada, to prawo moralne obowiązuje bezwzględnie wszystkich ludzi, niezależnie od wiary i przekonań. Nie wolno tego robić i koniec. Nie ma racji, która by uzasadniała zabijanie.

10. I już chyba ostatni argument: "Jeżeli Kościół nie pozwala na usuwanie, to musi się zgodzić na środki antykoncepcyjne". Takie poglądy są wyrazem mentalności skierowanej przeciwko życiu w ogóle, także własnemu. Zadziwiająca sprawa: używający tego argumentu to tacy niedoskonali samobójcy. W pewnym sensie samobójstwem, niszczeniem siebie jest każdy grzech.

W przypadku zwolenników środków antykoncepcyjnych potoczny sposób myślenia jest taki: stosujemy środek, jest gwarancja, człowiek nie ma prawa się począć. Takie przekonanie koduje się w naszej świadomości. Począł się, a to pech! Można się tylko śmiać. Pech - trzeba przepędzić intruza, on nie miał prawa...

Zabijając małżonkowie niszczą nie tylko wspólne dziecko, ale i siebie: on niszczy siebie jako ojca, ona niszczy siebie jako matkę - a jest to coś bardzo istotnego w człowieku. Zaprzeczają w ten sposób samym sobie, swojemu związkowi, swojemu byciu razem. I zdarza się nierzadko, że po tym tzw. zabiegu ci ludzie nie mogą na siebie patrzeć. To już nie miłość, to śmierć.

## **Jeden dzień bez zabijania**

Ostatnia uwaga dotyczy ustawy: jesteśmy w konkretnym kraju, konkretna ustawa się przydarzyła. Miała wzniosły cel. Chodziło o zlikwidowanie nielegalnego i przez to niebezpiecznego dla kobiet proceduru zabijania dzieci. Dbamy bowiem o komfort dla tych, co zabijają. Oto odpowiedź na pytanie o naszą mentalność: dbamy o komfort dla tych, co zabijają...

Okazało się, że przed wprowadzeniem ustawy do szpitala trafiało co roku od pięćdziesięciu do sześćdziesięciu kobiet z powikłaniami po nielegalnych "zabiegach". Kobiety te najczęściej umierały. Nie ma danych mówiących, ile w ogóle dokonywano "zabiegów", dane dotyczą

tylko liczby powikłań. Po wprowadzeniu ustawy (ciekawostka medyczna i społeczna) umiera rocznie z tej samej przyczyny sześćdziesiąt kobiet. Nic się nie zmieniło - poza tragicznym żniwem obliczanym (przez tych, co liczą bardzo ostrożnie) na trzysta tysięcy, do miliona rocznie (bo tego się nie da zbadać dokładnie). Nic się nie zmieniło. Ta ustawa jest jednym z elementów, które kształtują naszą mentalność, podłoże naszego myślenia, naszych postaw.

Wiele z argumentów, które tu przytoczyłem, powstało tak zwyczajnie, po domach, u ludzi. Po tych ciepłych, zacisznych domach z lampami, telewizorami, czajnikami i herbatą. Tam powstały te pomysły, które miały znarkotyzować sumienie. Każdy z tych argumentów może być zaadresowany do nas. Jeśli jesteśmy znarkotyzowani, to nic nie czujemy. Proszę sobie przypomnieć, jaka była nasza reakcja na argumenty w chwili, gdy je czytałem. Czy nie byliśmy wobec nich bezbronni i sparaliżowani? Czy nie jest tak, że mamy sparaliżowane sumienie, sparaliżowane wnętrze?

Jak daleko odeszliśmy od Boga! Każdy gwałt na naszym narodzie ma swoje źródło w nas, nigdzie indziej. Posłuchajmy, co pisze s. Faustyna: "Często się modlę za Polskę, ale widzę wielkie zagniewanie Boże na nią, iż jest niewdzięczna. Całą duszę wyjęłam, aby ją bronić. Nieustannie przypominam Bogu Jego obietnicę miłosierdzia. Kiedy widzę Jego zagniewanie, rzucam się z ufnością w przepaść miłosierdzia i w nim zanurzam całą Polskę. A wtenczas nie może użyć Swojej sprawiedliwości. Ojczyzno moja, ile ty mnie kosztujesz. Nie ma dnia, w którym bym się nie modliła za ciebie".

Mój Boże, żeby choć jeden dzień przeminął bez tego piekielnego zabiegu. Jeden dzień! Warto poświęcić swoje własne życie.

Rafał Skibiński OP

Konferencja wygłoszona w kościele oo. Dominikanów w Krakowie podczas rekolekcji adwentowych 17 listopada 1985 r.

Artykuł pochodzi z LIST/12/03

...

=====